EDWARD SOCZEWIŃSKI

ur. 1928; Lublin

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	rodzina, dziadek, rzemieślnicy, bieda, reperowanie garnków

Dziadek był rzemieślnikiem

Dziadek był rzemieślnikiem. Można powiedzieć, że był blacharzem, bo na przykład wyrabiał rury do piecyków, kolanka do piecyków. Ludzie przynosili mu do reperacji garnki. Zrobiła się dziura w garnku, to dziadek albo zalutował, nit wstawił albo nawet całe denko wstawiał. Wtedy była taka bieda, że garnków się nie wyrzucało jak się przepalił, tylko była możliwość reperacji. Dziadek miał blachę, obcinał dookoła dół garnka i robił taką zakładkę, dopasowywał denko, zaklepywał. Tak że denko było z blachy wtedy w tym garnku. Poza tym jeszcze dosyć często było bielenie cyną. Mianowicie rondle miedziane czy patelnie trzeba było od czasu do czasu pobielić i pokryć warstwą cyny. Dziadek miał kuźnię polową, to znaczy było takie urządzenie, że był wiatraczek, który nadmuchiwał powietrze. Poruszało się go pedałem, który powodował obrócenie koła i była przekładnia z paskiem na ten wiatraczek, który dmuchał. Tak że tam się na przykład spalał koks, dając znacznie wyższą temperaturę niż w piecu. Bo koks w piecu zwykłym się nie spalał, bo to był za mały ciąg powietrza, ale na tej kuźni polowej - dziadek mówił felczmyda, no to tam spalał się, była wysoka temperatura. Tak że dziadek rozgrzewał te patelnie czy rondle i wrzucał kawałki cyny. Jeszcze przedtem oczyszczał kwasem solnym i rozsmarowywał pakułami roztopioną cynę, bo ona miała niską temperaturę topnienia. Tak że powlekał elegancko powierzchnię wewnętrzną rondla czy patelni cyną. Czy też tych haków rzeźnickich, czy sztab. Bo to też przepisy były takie, że nie może być kontaktu z miedzią, a cyna jest neutralna, czyli można z artykułami żywnościowymi się stykać.

Data i miejsce nagrania	2008-10-06, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"